

Rękopis Borkowicza, artykuły Zaremby

Wystawa, która budzi emocje

70-LECIE polskiego władztwa w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim przypomina jest bez spektakularnych obchodów. Emocje wywołują dziś wydarzenia bieżące, związane z wyborami i uciekinierami, ale też doinnywać można, że 70-lecie ich nie budzi także dlatego, że wnuki i prawnuki pierwszych powojennych osadników, decydujący dziś o napięciach życia społecznego, nie za bardzo wiedzą, dlaczego to rocznicę czcić. Z ich punktu widzenia Polska nad Odrą i Bałtykiem była i jest zawsze. Nie czują, jak zasadnicza zmiana zaszła w 1945 roku.

KIEDYS znacznie łatwiej było mówić o rocznicach polskich ziem zachodnich choćby dlatego że to, co dziś jest historią, wtedy było chwilą bieżącą. Wystarczyły też hasła odwołujące się do narodowych mitów, przywołujące stosowne słownictwo, by wzbudzić emocje. Po 1990 roku tamta mitologia ujawniła szwy, jakimi była fastrygowana i fastrygi puściły. Niektórzy próbują wiązać je dziś na nowo i wskrzeszać mity. One upraszczają rzeczywistość, ułatwiają uładzać świat i klasyfikować go w przegódkach.

O 70-leciu polskiej administracji w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim, sądów, szkół, instytucji oświaty i kultury mówi się dziś na szczęście poprzez fakty. Czy to może budzić emocje i refleksje?

Może. Dowodzi tego wystawa „Organizmy pionierskie. Życie kulturalne pierwszych lat polskiego Szczecina” otwarta przed niedziela w muzeum przy Wałach Chrobrego, a skomponowana z eksponatów udostępnionych przez Archiwum Państwowe, Książnicę Pomorską i Muzeum Narodowe, „organizmy pionierskie”, bo powstały w 1945 roku.

Wystawa zaaranżowana jest efektownie, zachęca, by ją poznać. Są na niej dokumenty, prasa, wydawnictwa, sztuka pierwszych lat powojennych, zdjęcia, archiwalne filmy – eksponaty więc bardzo ciekawe. Zaczyna się prologiem i dzieli na trzy części: Ziemia, Morze, Gród Piastowski, koncentrując uwagę na symbolicznych przestrzeniach, w których – według kuratora, dr. Szymona P. Kubiaka – ogniskowały się po wojnie zabiegi kreujące polską tożsamość Szczecina i Pomorza Zachodniego.

Eksponaty układają się z jednej strony w wielowątkową opowieść, z drugiej – są jedynie sygnałami problemów wartych rozwinięcia. Organizatorom udało się zgroma-

dzić także cymelia, szczególnie dla pokoleń młodszych: rękopisy Konstantego I. Gałczyńskiego, rękopis wojewody Borkowicza, rysunki młodego Andrzeja Wajdy, obrazy Maxa Kühna, Mariana Tomaszewskiego, Emanuela Messera, Kazimierza Podsadeckiego, Łukasza Niewisiewicza. W jednej z gablot jest mapka okolic Zalewu Szczecińskiego z 1947 roku, na której trudno znaleźć granicę polsko-niemiecką, a która na



W jednej z gablot są pierwsze egzemplarze „Kuriera Szczecińskiego” z września 1945 roku.

terenie niemieckiego Pomorza Przedniego pokazuje takie nazwy jak Kcynia, czy Turzegłowy. Jest to pamiątka dążeń reprezentowanych tuż po wojnie przez całkiem silne grupowania domagające się, by do Polski włączyć całe Pomorze aż po Nakło (Taglim), Strzałów i Bardo. Gdzie to jest?

Poprzez dokumenty wystawa przypomina tak ważne dla czasów tuż powojennych wydarzenia, jak: tworzenie polskiej administracji, wysiedlanie Niemców, przejmowanie portu w Szczecinie. Przypomina postacie Leonarda Borkowicza

i Piotra Zaremby, publicystykę Franciszka Gila, głośnie akcje społeczne, jak „Sąd nad Przeprowadzką”, pierwsze szczecińskie gazety i książki. W jednym z dokumentów można znaleźć nazwisko pułkownika Sierowa, który współdecydował o losach Szczecina, a który dla wielu Polaków jest postacią złowieszczą.

Bezwzględnie warto więc tę wystawę zobaczyć, przeznaczając na nią stosownie dużo czasu. Przy gablotach, gdzie są gazety i dokumenty, troskliwie postawiono gustowne zydzelki, na których można przysiąść i czytać. Warto. Osobom młodszym, choć nie tylko, przydałby się przewodnik, nauczyciel obeznany w temacie lub dziadkowie.

Oto na przykład w sprawozdaniu z 24 października 1945 r., wysłanym do wojewody Borko-



Wystawa już w dniu otwarcia budziła zaważał dr Szymon P. Kubiak.

Borkowicza udostępniła Książnica Pomorska. Borkowicz cytuje w nim fragment książki Edmunda Osmańczyka „Sprawy Polaków” odnoszący się do traktowania Niemców i państwa niemieckiego. Tuż po wojnie ten publicysta i polityk pisał: „Bojkotowanie 70-milionowego sąsiada, zbywanie go pogardą i nienawiścią (...) nie da nam ani bezpośrednich korzyści, ani nie zyska nam dobrej opinii w świecie”. Borkowicz dodał od siebie: „W Szczecinie siedzimy z nimi o miedzę i może dlatego bliżej nas to obchodzi i tak wiele od rozwoju zagadnienia niemieckiego uzależniamy”.

Bardzo ciekawe są artykuły Piotra Zaremby drukowane w prasie lat pięćdziesiątych. W roku 1952 Zaremba ogłosił swoją wizję Szczecina w roku 1960. Pisał, że na Bramie Portowej będzie wznosić się „imponujący gmach nowego kina”, całe stare miasto będzie lśnić „bielą swych kamienic i czerwienią dachów”, zamek obejmie Politechnika Szczecińska. Uzasadniał budowę Trasy Nadodrzańskiej, widział Teatr Wielki na pl. Żołnierza, a nową filharmonię przy ul. Małopolskiej (!), myślał o budowie reprezentacyjnego Centrum Kultury nad Odrą, o przestrzennej reorientacji miasta z kierunku południowo-zachodniego (to w stronę Berlina), na południowo-wschodni (w stronę Poznania i Warszawy). W 1953 r. pisał, że należy przebudować „części miasta wyrosłe przede wszystkim w okresie powstawania i gnicia kapitalizmu na miasto socjalistyczne, na miasto polskie”.

Symptomatyczny jest artykuł Marka Koreywy opublikowany w tygodniku „Szczecin” z 15 marca 1947 r. Autor, charakteryzując w niecałe dwa lata po zakończeniu wojny społeczeństwo ziem zachodnich, pisał: „Wytworzyli się już typ mieszkańca ziem zachodnich, człowieka mocnego i twardego, opanowanego sportową chęcią uzyskania najlepszych wyników”.

wicza, prezydent Szczecina Piotr Zaremba pisze o rozmowie z płk. Sierowem (Syrowem) na temat „repatriacji obywateli radzieckich” i wysiedlenia Niemców (taka wówczas obowiązywała ortografia) do Greifswaldu. Szkoda, że do takich dokumentów nie ma na wystawie komentarzy. Czym była bowiem „repatriacja obywateli radzieckich” i kogo obejmowała, dlaczego Zaremba samodzielnie organizował wysiedlanie Niemców i jaki był ich los? Dlaczego nie ma nic o stacji Szczecin-Gumieńce?

Dwie strony rękopisu Leonarda

Fot. Ryszard PAKIESER